Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 198. Środa, 9 Września 1925 r. Rok I

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Protokół genewski odżyje w nowej szacie.

Genewa pracuje wśród bankietów.

Dandurand okazał się świetnym przewodniczącym. Atak marzycieli i idealistów na Ligę Narodów.

Genewa, 9. 9. — Plenarne posiedzenie Ligi Narodów wykazało **parlamentarną rutynę kanadyjczyka Danduranda.** Zgrabne prowadzenie obrad, świetna znajomość języków budziły podziw.

Dandurand tłomaczył nadzwyczaj szybko z angielskiego na francuski z akcentem paryskim, z francuskiego na angielski, jak rodowity Anglik.

Legjon tłomaczy siedział bezczynnie.

Dzisiejszy dzień poświęcony był całkowicie pracy w komisjach.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia plenarnego znajduje się sprawozdanie sekretarjatu generalnego.

Na bankiecie, wydanym dziś na cześć prasy, przemawiali Painleve, Chamberlain i Vandervelde.

Painleve oświadczył, że Europę ogarnia nowy duch. **Protokół genewski odżyje w nowej szacie.** Chamberlain wzywał prasę, by krzewiła ducha pokoju.

Vandervelde dłuższą część przemówienia poświęcił Sowietom, oświadczając:

— Przekonamy Rosję sowiecką, że Liga Narodów jest bardziej jej potrzebna do egzystencji, aniżeli Sowiety dla Europy.

O godz. 4-ej po południu Chamberlain, Briand i Vandervelde udali się do premjera Baldwina, przebywającego w Aix-les-Bains.

Do Genewy przybył prócz dyplomatów i dziennikarzy szereg osób szukających tu realizacji dla swych marzeń i ideałów.

Na ręce sekretarza Ligi wpłynął wniosek pewnego Amerykanina, który proponuje wprowadzenie jednej waluty na całym świecie. Poczciwy „yankes" złożył jednocześnie projekt wzoru tej światowej monety.

Adwokat amerykański Corbert proponuje wybudowanie wielkiego **pomnika pokoju o wysokości 300 metrów.**

Jeszcze inny nieznany idealista ofiarował Radzie Ligi 12 wspaniałych jedwabnych płaszczy i tyleż kapeluszy, prosząc, by sanhedryn genewski przywdziewał ten wspaniały ubiór na uroczyste posiedzenia.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	27,28
Nowy-York	5,62
Praga	16,75
Szwaicarja	109
Stokholm	152, 10,179,70

Druga przedg. warszawska.

Dolar	5,80

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	5,82

Tendencja mocniejsza

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	91
Warszawa	92,50
Dolar	5,23
Przekaz na Warszawę	5,65

Enfant terrible.



Właścicielka sklepu: — Czego chcesz, mała?
Dziewczynka: — Proszę o jeden funt łoju, bo, proszę pani, mamusia powiedziała, że wyłoi skórę tatusiowi za to, że przyszedł do domu nad ranem.

OFIARA AFERY KOLNIKA.

Bank Wzajemnego Kredytu zbankrutował.

Jak donoszą z Krakowa w związku z oszustwami dolarowemi d-ra Kolnika oraz zamieszanym w tę aferę lwowskim oddziałem Banku Wzajemnego Kredytu, centrala tego banku w Krakowie znalazła się w niezwykle trudnem położeniu finansowem. W dniu onegdajszym ów bank wstrzymał wszelkie wypłaty i znalazł się wobec bliskiego już bankructwa.

Wczoraj odbyła sie konferencja Rady Nadzorczej powyższego banku, na której między in. postawiono wniosek w sprawie ewentualnej likwidacji banku.

Ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto. Jednakże likwidacja wymienionego banku zdaje się być już przesądzoną.

Jednocześnie w Krakowie obiegają pogłoski o poważnem zachwianiu się **kilku większych banków krakowskich.**

——x——

MIN. SKRZYŃSKI — PREZESEM KOMISJI „INICJATYWY".

Genewa, 9. 9. — Dzisiaj rano obradowały wszystkie komisje Zgromadzenia Ligi Narodów, dokonywując wyboru przewodniczących. Przewodniczącym komisji „inicjatywy", lub według oficjalnej nazwy „komisji porządku dziennego" został wybrany min. Skrzyński.

Zgromadzenie Ligi wybrało sześciu wiceprzewodniczących Zgromadzenia. Wybrani zostali: Chamberlain (42 głosami). Briand (43 głosami)3, Arfa-ed-Dowleh — (Persja 41 głosami), Ishii (Japonja 45 gł.) Duca (Rumunja, 39 głosami) i Zumeta — (Venezuela 43 głosami).

286 MILJONÓW ZŁOTYCH POŻYCZYŁ BANK POLSKI PRZEMYSŁOWI I HANDLOWI.

Portfel wekslowy Banku Polskiego wykazywał na dzień 31 sierpnia sumę 285 milj. zł., która odpowiada stanowi rzeczy, jaki istniał w końcu lutego r. b.

W porównaniu z październikiem r. ub. portfel wekslowy Banku Polskiego jest obecnie większy o 16 proc. w porównaniu zaś z początkiem r. b. — większy o 5,5 proc.

SOWIETY KUPUJĄ TYLKO NA KREDYT.

Rzym, 9. 9. — Rząd sowiecki zakupił we Włoszech towarów na sumę 8 miljardów lirów, przyczem banki włoskie udzieliły mu kredytu.

KOLEJ BYDGOSZCZ — GDYNIA.

Gdynia, 9. 9. — Przystąpiono w kilku miejscach do budowy linji kolejowej Bydgoszcz — Gdynia. Linja ma być uruchomiona w przyszłym roku.

CZY MAGISTRAT UDZIELI OPCJI NA POŻYCZKĘ ZAGRANICZNĄ?

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że Magistrat m. Łodzi bliski jest powzięcia decyzji w przedmiocie dania opcji pewnemu solidnemu Amerykaninowi, znawcy spraw wodociągowych i kanalizacyjnych, na zaciągnięcie 12 miljonów dol. pożyczki na budowę wodociągów w Łodzi. Amerykanin ten wytrwale koresponduje z Magistratem w **tej mierze zgórą od roku.**

Perspektywy toczących się rokowań polsko-litewskich.

Prasa litewska poświęca wiele miejsca i uwagi toczącym się obecnie rokowaniom polsko-litewskim. Publicyści litewscy starają się dowieść, że krok rządu Kowieńskiego w celu podjęcia rokowań z Polską jest pewnego rodzaju wyłomem, gdyż całe społeczeństwo litewskie było rokowaniom tym przeciwne. Wyłom ten — zdaniem prasy litewskiej dokonany został dzięki presji ze strony Anglji czy też zabiegom francuskim; presja tej pierwszej ujawniła się przeważnie w akcji gospodarczej co widać z udzielenia przez Anglję kredytów dla Kłajpedy, Anglji — według głosów opinji litewskiej zależy na spławie po Niemnie zakupionego drzewa w Polsce, dzięki czemu Litwa musiała wejść w bezpośrednie rokowania z Polską, bo żadnego pośrednictwa wyszukać się nie udało.

Publicyści litewscy nie mogą jak widać — w dalszym ciągu zrozumieć naturalnego prawa rozwoju państw poszczególnych; które jest naturalną konsekwencją czynnika, kształtującego życie i dążności narodów, a czynnikiem tym to nierozerwalne i niezniszczalne węzły gospodarcze które same narzucają się Litwie i Polsce.

Rozpoczęcie w Kopenhadze gospodarczych rokowań polsko-litewskich, dowiodło aż nazbyt wyraźnie że argument gospodarczy jako podstawa stosunków polsko-litewskich w żadnym wypadku wyeliminować się nie da.

Depesze nadchodzące z Kopenhagi wróżą dobre załatwienie koniecznych i pilnych potrzeb gospodarczych obu krajów. Chwilowe odroczenie rokowań na termin parodniowy — nie zmienia w niczem linji wytkniętej do rokowań przez obie strony. Litwini przedewszystkiem wypełnić muszą w zobowiązaniach konwencję kłajpedzką, a Polska konwencję te rozszerzyć.

Nie możemy ograniczać się bowiem tylko na spławie po Niemnie drzewa zakupionego w Polsce, gdyż nasz rodzimy przemysł drzewny zabilibyśmy odrazu.

Chodzi tu przedewszystkiem o nasz eksport drzewny, który byłby w ręku firm polskich, a do tego potrzebna nam jest także komunikacja kolejowa jak również szeroko rozwinięta sieć placówek konsularnych.

Litwini do tej pory dają nam tylko prawo utrzymywania na swoim terenie ajencij konsularnej przy poselstwach obcych, co rzeczywiście nie może nam dać gwarancji, że polscy obywatele którzy w interesach handlowych będą przebywać na terenie państwa litewskiego, znajdą tam potrzebną im opiekę.

Jeśli nie na tej konferencji, to na następnej postulat ten ze strony polskiej rząd litewski musi uwzględnić.

Co do dalszego przebiegu konferencji kopenhaskiej jesteśmy optymistami. Życie to najlepszy nauczyciel tak dla jednostek jak również narodów czy państw, a Polska i Litwa to minimum potrzebnego doświadczenia życiowego już mają za sobą.

Nawet najostrzejsze paroksyzmy podsycanej nienawiści nie zmienią faktu, iż Litwa kowieńska wskutek — swego położenia geograficznego musi być związana z Polską mocnemi węzłami gospodarczemi.

Brt.

Karygodne junactwo.

Ze Stryja donoszą:

Przed niedawnym czasem utonął w rzece Stryju 15-letni student gimnazjalny Kucało.

Chłopak założył się z kolegami, że przepłynie rzekę Stryj w miejscu najgłębszem w chwili, gdy rzeka była wzburzona.

Chłopakowi udało się to. Lecz podniecony powodzeniem nie poprzestał na tem, lecz postanowił dokazać jeszcze czegoś większego.

Oto wyszedł na most kolejowy i z parometrowej wysokości skoczył do rzeki. Skoczył jednakże tak nieszczęśliwie, że głową uderzył w kamienie leżące na dnie i znalazł śmierć na miejscu.

—o—

Przygotowania do nowych rokowań handlowych z Niemcami.

Możliwość układu tymczasowego. — Sytuacja w rokowaniach pomyślniejsza obecnie dla nas, niż dla Niemców.

Warszawa, 9. 9. — Przybył do Warszawy dr. Prądzyński, przewodniczący polskiej delegacji do rokowań handlowych z Niemcami. W nadchodzących dniach odbędzie się szereg konferencyj międzynarodowych, na których zostaną ustalone nowe dezyderaty rządu polskiego odnośnie do rozpoczynających się 15 b. m. w Berlinie rokowań. W związku z tem obradować dziś będzie komitet ekonomiczny Rady ministrów, który, jak się dowiadujemy, będzie miał m. in. za zadanie **sprecyzować reglamentację nowych importowanych towarów w taki sposób, aby dawała możność nawiązania stosunków gospodarczych z Niemcami.**

Delegacja nasza w zmniejszonym nieco składzie, **wyjedzie 14 b. m. do Berlina.** W skład jej poza dr. Prądzyńskim i radcą Sokołowskim, wejdą przedstawiciele ministerstw: spraw zagranicznych, przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa i spraw wojskowych. Nie jest wykluczone, iż w ciągu rokowań skład naszej delegacji będzie uzupełniany, czy to fachowcami, czy też reprezentantami ciał ustawodawczych.

Kierownictwo delegacji niemieckiej pozostaje nadal w rękach d-ra Löwalda.

Według informacji, o zawarciu definitywnego traktatu handlowego między obu **stronami trudno obecnie mówić.** Polskie sfery miarodajne sądzą, iż zarówno moment psychologiczny, jakoteż szereg warunków gospodarczych i politycznych składają się na to, iż obecnie **można się spodziewać raczej zawarcia prowizorjum gospodarczego między obu państwami.** Dla Polski zawarcie traktatu handlowego z Niemcami straciło obecnie nieco na aktualności, nie można bowiem zaprzeczyć, iż sytuacja nasza w stosunku do Niemiec **zmieniła się od lipca na naszą korzyść.** Kiedy w lipcu była mowa o układzie przedewszystkiem węglowym między obu stronami — to **dziś kwestja węglowa straciła na ostrości.** Dzięki bowiem zarówno umiejętnej polityce ministerstwa przem. i handlu, jakoteż **nadspodziewanie pomyślnej konjunkturze na rynkach zagranicznych,** zdołaliśmy już eksport naszego węgla w znacznej mierze rozbudować. Rozbudowa ta postępuje wciąż naprzód, a węgiel nasz zdobywa sobie nowe tereny zbytu.. Ostatnio nadchodzą w tym względzie pomyślne wiadomości ze Swecji. Nie jesteśmy więc zdani w tej mierze całkowicie na stosunki z Niemcami. Pozatem narzucona nam przez Niemców wojna gospodarcza **zmusiła polską inicjatywę do szukania innych dróg eksportu i importu,** co w konsekwencji pozwoliło nam opanować całkowicie sytuację gospodarczą. Mimo to rząd polski, wierny swojej zasadzie zgodnego współżycia ze wszystkiemi państwami, a przedewszystkiem z najbliższymi sąsiadami, **przystępuje do rokowań w Berlinie z pełnią dobrej woli i chęci porozumienia.**

Dowiadujemy się, iż nasze nowe propozycje będą zawierały pewne ustępstwa natury gospodarczej, zwłaszcza w kierunku **układu weterynaryjnego,** przy którym obecnie Polska nie bardzo będzie się upierać. Oczywiście, o **jakich kolwiek ustępstwach natury politycznej nie może być mowy.** Klucz tedy sytuacji spoczywa w rękach Niemiec, które przy nadchodzących rokowaniach powinny wziąć pod uwagę ciężki stan gospodarczy własnego kraju, w jaki zapędziła go nieobliczona polityka nacjonalistycznych sfer niemieckich.

PREMJER PRUSKI Z RÓŻDŻKĄ OLIWNĄ.

Berlin, 9. 9. — Pruski prez. ministrów Braun, zapytany na jednem z posiedzeń o pogląd na stosunki polsko-niemieckie, oświadczył, że zaleca obu państwom żyć w zgodzie i pokoju, gdyż jest to dla obu stron potrzebne. **Premjer spodziewa się zlikwidowania zatargu celnego w krótkim czasie.**

Projekt Naczelnej Rady Gospodarczej.

Podział 100 mandatów Rady.

Sekretarjat generalny komitetu ekonomicznego Rady Ministrów wypracował ostateczny projekt Naczelnej Rady Gospodarczej. Instytucja ta ma być organem opinjodawczym w sprawach życia gospodarczego ma się składać z 16 członków od rolnictwa, 18 od przemysłu, 6 od handlu 5 od transportu, 8 od instytucyj kredytowych, giełd i tow. ubezpieczeniowych, 1 przedstawiciela nieruchomości miejskich, 2 przedstawicieli rzemiosł, 28 przedstawicieli pracy najemnej, 8 przedstawicieli konsumentów, 4 przedstawicieli wolnych zawodów i 4 przedstawicieli nauki. Ogółem członków 100. Członkowie są wybierani na 2 lata. Tymczasowa Naczel. Rada Gospodarcza odbywa 4 sesje rocznie. Przewodniczy Radzie minister skarbu.

Krytyczny rok małżeństwa.

Gdy czar młodzieńczej miłości pryśnie, szara rzeczywistość ukazuje swe oblicze.

Niejednokrotnie zadawano sobie pytanie po ilu latach małżeńskiego, pożycia należy się spodziewać przełomu w małżeństwie, który to jest rok krytyczny w małżeństwie? Przeważnie utrzymuje się opinja, że najbardziej krytycznym jest pierwszy rok małżeński, który decyduje o przyszłości pożycia. — Wtedy bowiem występują wszystkie kontrasty, wszystkie niezgodności charakterów, pierwszy rok małżeństwa jest okresem **ścierania się dwóch różnych indywidualności, które muszą się dopiero naginać do wspólnego życia.** Zwykle jednak konflikty pierwszego roku małżeńskiego są tylko lekkiemi chmurkami na firmamencie pożycia małżeńskiego i z łatwością rozprasza je promień miłości. Właściwe walki zaczynają się dopiero później. Pewna doświadczona dama z angielskiej arystokracji Ledy Ford powiada, że **7 rok małżeństwa jest tym krytycznym okresem.**

W 7 roku małżeństwa — powiada Ledy Ford — ziarno niezgody, które kiełkuje już nieraz od dawna, znajduje wreszcie podatny grunt i wypuszcza pędy. Przyczyny rozterki bardzo często tkwią w **sprawach finansowych,** chociażby na pozór inaczej wyglądało, Jeżeli rachunki sypią się drzwiami, to ptak miłości odlatuje oknem. Siedem lat pożycia małżeńskiego, to czas wystarczający do naruszenia **równowagi budżetu i spokoju.** Okazuje się potrzeba oszczędności, a na dłuższy przeciąg czasu odmawianie sobie różnych przyjemności staje się niedogodnem. Jeżeli mąż i żona okazują wspólnie dobrą wolę, to jeszcze się jakoś układa. Często jednak zdarza się, że jedno z małżonków oszczędza, a drugie trwoni. Zaczynają się wtedy sceny o nowy kapelusz lub nową suknię, które żona sobie kupiła, o piwo i cygara, których mąż nie chce od mówić. Oboje zaczynają przypominać sobie, że dawniej o wiele wygodniej kształtowało się ich życie. Zaczyna im się zdawać, że okres czasu z przed 7 lat był rajem w stosunku do obecnego bytowania. Nastrój wzajemnego rozjątrzania potęguje się i katastrofa gotowa.

Gdy czar młodzieńczej miłości pryśnie, wówczas rzeczywistość ukazuje swoje zgryźliwe oblicze. Zła gospodarka staje się częstokroć przyczyną katastrof małżeńskich i rozłącza ludzi, którzy wstępując w związki małżeńskie kochali się gorąco.

Japonja chce utworzyć poselstwo przy Watykanie

Monsignor Giardini, delegat Stolicy Apostolskiej w Japonji powrócił do Rzymu.

Zakomunikował on kardynałowi Gasparriemu o zamiarze rządu japońskiego utworzenia poselstwa przy Watykanie.

Zostałaby wówczas utworzona nuncjatura papieska w Tokio.

Monsignor Giardini zostanie przyjęty przez Ojca św.

Fuzja filij bankowych.

W tych dniach został zwinięty sosnowiecki oddział Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.

Agendy Banku Pol. Kupców i Przem. przejął miejscowy oddział Banku Przemysłowców.

Walka o ochronę lokatorów w Berlinie.

Berlin, 9. 9. — Berliński związek lokatorów planuje akcję protestacyjną w wielkim stylu przeciw niesłychanym praktykom w dziedzinie mieszkaniowej, a mianowicie między innemi przeciw zamierzeniom rządu, według których opłaty za mieszkania od 1 kwietnia 1926 roku, mają być podniesione do norm przedwojennych. Poważnie rozważaną jest myśl proklamowania jeneralnego straiku lokatorów, (depesza nie podaje na czemby polegał—Przyp. Red.), którego wybuch jest bardzo prawdopodobny. Liczba lokatorów, nie mogących wskutek nędzy płacić czynszów za mieszkanie zwiększa się z dnia na dzień. W samym Berlinie znajduje się przed sądem 50.000 spraw o **niezapłacenie czynszów.**

Dalszy ciąg losowania loterji fantowej

na rzecz „Domu Sierot po poległych żołnierzach".

Popielniczki metalowe nr. nr. 17183 61775. Moździerz mosiężny nr. 9456. Żelazka do prasowania (węglowe) nr. nr. 27109, 62782. Brzytwy nr. nr. 17891. 43419, 11671. Młotek uniwersalny niklowy nr. 7019. Termometr (ręcznej roboty) nr. 66078. Maszynka spirytusowa do gotowania nr. 15139. Kapy pikowe nr. nr. 37774 13057, 66245, 58821, 43557, 910, 53242, 31709, 34776, 18561, 46755, 38900, 60376. Kapy czerwone na łózka (bawełniane) nr. nr. 28216, 23302, 17337, 65768, 64. 57246, 52371, 116, 21817. 51150, 24362, 25539. Dywan perski nr. 30853. Sweatry (wyrób sierot po poległych żołnierzach) nr. nr. 36029, 51426, 2776, 50816, 29159. Maszyna do szycia nr. 55022. Maszyna do szycia ręczna nr. 60288. Mandolina nr. 45615 51970. Platery (nóż, łyżka i widelec) w pudełku nr. nr. 23659. 26119, 36892, 38437, 68542, 49140, 60393, 48173, 20185, 27762, 6942. Łyżeczki w pudełkach (po 6 sztuk) nr. nr. 34858, 20423, 54639, 4779. Kieliszki platerowane wewnątrz pozłacane do likieru (6 sztuk) nr. 42921. Przybór do jaj na 2 osoby nr. 46593. Etażery platerowane ze szkła nr. 31944. Dwa wazony do kwiatów nr. 18827. Biust Beethowena nr. 60815. Biust Kościuszki nr. 62048. Postument motyla nr. 26668. Postument psa nr. 33766. Popiersie dziewczyny nr. 20037. Krzesełka żelazne nr. 1659. 6282. Figurki dzieci nr. 67073. Komplet do kawy (porcelanowy 15 sztuk) nr. 32316. Maszynki do gotowania kawy nr. nr. 36140, 36782, 56217, 63416, 61061. 4658.

(Dalszy ciąg losowań w jutrzejszym „Kurjerze Łódzkim".)

DZIENNIK WŁOSKI O STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH.

Szereg zasadniczych problemów politycznych znajduje się dziś na porządku dziennym. Od ich uregulowania na forum Ligi Narodów zależy,, przynajmniej na najbliższy okres czasu, układ sił w dzisiejszej Europie. Gra się toczy i o nasze warunki bytu. W prasie kampanja wre w całej pełni. Podobno niemałą wagę będzie miało w szwajcarskich debatach słowo reprezentantów włoskiego państwa. Należy więc nam uważnie przysłuchiwać się odgłosom, jakie we włoskiej prasie na temat spraw polskich się odzywają, a zwłaszcza tym, które znajdujemy na łamach dzienników stronnictwa rządzącego, faszystowskiego. Ale niedość informować o tem, co Włosi piszą, trzeba też i Włochów informować, prostować błędy opinji, paraliżować ciosy wrogiej kampanji prasowej, którą przeciw nam rozwijają zwłaszcza Niemcy w pismach zagranicznych. Czy nasza propaganda prasowa na terenie włoskim jest dość intensywna czy doraźnie paruje ona wrogie nam cięcia — wartoby starannie stwierdzić. Że szczęśliwy skład okoliczności nieraz nam tu idzie w pomoc — tego dowodem ciekawa polemika, która w ostatnich dniach ukazała się w jednym z rzymskich dzienników „L'Epoca".

Na studjach naukowych bawi obecnie w Polsce p. Giorgio Clarotti, który jest równocześnie korespondentem tego pisma W czasie pobytu w Warszawie urządził on wywiad z posłem Kozickim i ogłosił go z końcem sierpnia.Tematem głównym wywiadu, który w samą porę poinformuje opinję włoską, był nasz stosunek do Niemiec, ujęty przez posła Kozickiego w sposób jasny i stanowczy. Mocno podkreślił p. Kozicki, że w sprawie optantów wykonujemy prawo przyznane nam nietylko przez traktat wersalski, ale także zatwierdzone przez Reichstag. Mimo to Niemcy podnoszą krzyk w świecie, aby osłabić sympatje do Polski. A równocześnie nie mogą ukryć swoich zaborczych względem nas zakusów. Zatrzymując optantów w obrębie Polski chcieli się na nich oprzeć w razie akcji militarnej, szpiegować z ich pomocą. Usunięcie optantów pokrzyżowało te kombinacje. Zaprzeczać Polsce prawa do pozbycia się poddanych niemieckich to tyle, co zaprzeczać jej prawa do samoobrony. Niemcy chcą kupić sobie u Polski koncesje polityczne wzamian za ustępstwa ekonomiczne. W takich warunkach kompromis jest niemożliwy. Niemcy pragną wstrząsnąć organizmem ekonomicznym Polski i zmusić do ustępstw, ale Polska może czekać a tymczasem szuka dla swego przemysłu innych rynków zbytu z niemałym, jak dotąd, sukcesem.

Wspierają nas niemało w walce obfite tegoroczne zbiory złoty przetrzymał zwycięsko intrygi giełdowe. Polska spokojnie oczekuje dalszego biegu wypadków.

Ale nie tu koniec tej historji. Wywiad z posłem Kozickim musiał napsuć wiele krwi przedewszystkiem w poselstwie niemieckiem w Rzymie. Trzeba było doraźnie jakoś zareagować. Ale kontrofensywa naprawdę bardzo nieudolnie była obmyślona. Już dnia 2 września, a więc w trzy dni zaledwie po powyższym wywiadzie, ukazał się w tymże dzienniku nibyto zupełnie nieinspirowany list jakiegoś optanta niemieckiego, który apeluje do bezstronności i ludzkości i poczucia sprawiedliwości wśród narodu włoskiego. Wilk w skórze niewinnego jagniątka!

„Szanowny Panie Redaktorze! Odwołuję się do bezstronności i uprzejmości Pańskiej. Jako Niemiec z powiatu grudziądzkiego musiałem opuścić miasto, w którem się urodziłem i gdzie do ostatnich dni miałem rodzinę, krewnych i majątek, bo zrozumiałem odrazu, że pod rządami polskiemi niepodobna żyć w spokoju.

Polska jest nawskroś militaryzmem przesiąknięta (!), nawet w sejmie ma posłów, piastujących stopnie wojskowe (! major Graebe), prezydentowi sejmu nadaje tytuł marszałka (! o zgrozo! Wojski z „Pana Tadeusza" był też „marszałkiem dworu"), a w Warszawie utrzymuje komendanta wojskowego (! w żadnej stolicy niema komendanta miasta, tylko w jednej Warszawie!).

Dziękuję Panu za ogłoszenie tego wyrazu mojej duszy zranionej i zbolałej i jestem pewny, że poczucie sprawiedliwości właściwe narodowi włoskiemu, pozwoli mu zrozumieć moją boleść z powodu losu moich starych rodziców i dzieci oraz tylu tysięcy moich rodaków w tych powiatach które oddano Polsce". Podpisano: Gerhard Herford.

Uroda.



Żona: — Czy narzeczona przyjaciela twego Edwarda jest ładna?
Mąż: — Dopiero nią będzie jak umrze jej stara ciotka, która ma grube tysiączki.

Niemiły wypadek podczas Targów Wschodnich we Lwowie.

Szaleniec rwie kraty żelazne i grozi gościom zwiedzającym fabrykę.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj przed południem przed fabrykę broni „Arma" przy ul. Bema zajechały liczne samochody i powozy, które przywiozły uczestników wycieczki na Targi Wschodnie, a między innymi przedstawiciela min. przemysłu i handlu. Goście ci przybyli celem zwiedzenia fabryki. Gdy wysiedli z pojazdów i weszli na dziedziniec fabryki, **nagle usłyszeli jakiś niesamowity krzyk, wydobywający się z wnętrza fabryki, a po chwili ujrzeli jakiegoś człowieka z rozwichrzonemi włosami, z pianą na ustach, bez marynarki, wybiegającego pędem z fabryki.**

Momentalnie zorjentowano się, że jest to jakiś chory umysłowo, który dostał napadu szału. Kilku robotników rzuciło się natychmiast za nim, aby go powstrzymać. Trud ich był jednak daremny. Szaleniec krzycząc przeraźliwie rzucił się ku zamkniętej bramie z jakąś iście nadludzką siłą chwycił się kraty, którą wydarł z ram. Tymczasem wśród gości powstał popłoch i zamieszanie, które powiększyło się z chwilą, kiedy stało się jasne, że szaleniec wybiegnie lada chwilę za bramę i rzuci się ku pojazdom.

Na szczęście kilku robotnikom z trudem udało się wreszcie szaleńca obezwładnić, a w międzyczasie przybyłe Pogotowie ratunkowe **po nałożeniu mu kaftana bezpieczeństwa,** zabrało nieszczęśliwego i odwiozło do zakładu Kulparkowskiego.

Jak się okazało nieszczęśliwym tym jest 37-letni ślusarz maszynowy Antoni Hryszczuk. Po zabraniu go przez Pogotowie, goście zwiedzili zakłady „Army", poczem w niewesołym nastroju odjechali.

—;S:—

Dwa ciosy siekierą w czaszkę.

Potworny zamach morderczy żony na męża.

Ze Lwowa donoszą:

Grozą przejmująca tragedja, świadcząca o niesłychanem zdziczeniu kobiety, która w popędzie gniewu nie zawahała się przed popełnieniem morderstwa na mężu, rozegrała się ub. nocy na Kleparowie.

Mianowicie w realności przy ulicy Rejtana na Kleparowie od kilkunastu lat mieszkają **małżonkowie Smolińscy.** Władysław Smoliński, z zawodu cieśla, liczący lat 48, człowiek spokojny i cichy, prowadził żywot przeciętnego rzemieślnika. Był dobrym mężem i sąsiadem, a wśród mieszkańców Kleparowa cieszył się poważaniem i szacunkiem. Od pewnego jednak czasu jego pożycie małżeńskie, które dotąd było wzorowe, **poczęło się psuć.** Zaczęło się to od chwili, kiedy czasy pogorszyły się, a zarobki zmalały i bieda poczęła coraz częściej zaglądać do cichego mieszkania cieśli. W miarę zaostrzania się niedostatku stosunek między Smolińskimi pogarszał się coraz bardziej, a scysje między małżonkami znalazły się na porządku dziennym. **Wreszcie dochodzić poczęło już wręcz do gwałtownych awantur, po których małżonkowie całemi dniami nieraz nie rozmawiali z sobą.**

Także i wczoraj Smolińscy znów pokłócili się. Po dłuższej sprzeczce około godz. 10 położyli się spać. Smoliński zasnął spokojnie, nie spodziewając się, co go spotka, **małżonka jego tymczasem knuła jednak jakiś plan okrutny.** Nagle bowiem po pół nocy sąsiadów Smolińskich **wyrwał ze snu straszliwy krzyk, wydobywający się z mieszkania cieśli.** Kilku sąsiadów szybko wtargnęło do mieszkania, skąd krzyk rozbrzmiewał, a kiedy wpadli do pokoju, **gdzie spali Smolińscy, oczom ich okropny przedstawił się widok.**

Oto na łóżku leżał, brocząc we krwi, Smoliński z rozpłataną czaszką, zaś obok niego stała z lodowatym wyrazem na twarzy jego żona, trzymając w rękach siekierę, ociekającą jeszcze ciepłą krwią. Sąsiedzi w mig zorjentowali się w sytuacji Morderczyni odebrano siekierę i zawezwano pomocy pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz dyżurny wiele miał pracy z obandażowaniem czaszki Smolińskiego,w dwu miejscach **przeciętej głęboko uderzeniami siekiery,** poczem nieszczęśliwą ofiarę małżeńskich sporów w groźnym stanie odwieziono do szpitala.

Smolińską zajęła się policja.

O czem myśli prasa polska?

„Kurjer Warszawski" zwalcza rozpowszechnione w zachodniej Europie i Ameryce zdanie, jakoby Polska należała do państw wschodnich, ale je też tłumaczy.

Sami też trochę dopomagamy utrwaleniu się takich pojęć. Wszakże nie brak nam ludzi, którzy doradzają skierowanie całej naszej energji zbiorowej na wschód i ułożenie naszej ekspansji gospodarczej i kulturalnej pod kątem widzenia przodownictwa wśród państw wschodnich. Program to nie pozbawiony uroku, a nawet częściowo, jak dopiero co powiedzieliśmy, konieczny. Chodzi tylko o to, aby nie przeholować. Trzeba pamiętać, że chwilowa konjunktura — kiedy Rosja jest wciąż jeszcze w połowie przynajmniej sparaliżowana — jest wyjątkowa i dzisiejsza stosunkowa łatwość naszego osiągania powodzenia na wschodzie przeminie. Wcześniej czy później Rosja się odbuduje i wtedy nic na to nie poradzimy, że jej potwornie wielka masa wywierać będzie, na mocy kardynalnego prawa fizycznego, znacznie większą siłę przyciągającą, niż o tyle mniejsza Polska. A nawet, jeśli zbytnio uwikłamy się w kombinację wschodnie, ani się spostrzeżemy, jak **sami podpadniemy w zależność od Rosji,** zgarniającej ku sobie inicjatywę w manewrowaniu na wschodzie Europy. Wolno zatem Polsce pochylać się zainteresowaniami ku wschodowi ale przecież nie tyle, aby mogła stracić przy tem równowagę i przewrócić się całkowicie na wschodni bok.

—x—

„Kurjer Poznański" omawia ciekawą publikację: ‚Weissbuch über die Schwarze Reichswehr" (Biała książka o Czarnej Reichswehrze), wydana przez „Niemiecką Ligę dla praw człowieka", która udawadnia niezbicie, że niemiecka „Reichswehra" jest kadrą olbrzymiej armji.

Dzisiejsze kompanje, szwadrony i baterje Reichswehry noszą zupełnie otwarcie odznaki i podtrzymują tradycje dawnych pułków armji cesarskiej, to znaczy każda kompanja odpowiada dawnemu pułkowi. Transponując o odpowiednie stopnie wyżej, dochodzi się do stwierdzenia, że każdy pułk odpowiadałby dawnemu korpusowi armji, a każda dywizja inspektoratowi. Na podstawie szczegółowej analizy organizacji dawnej armji i dzisiejszej Reichswehry oraz dyslokacji pułków i dywizyj, autor dochodzi do wniosku, że w istocie organizacja i dyslokacja w uderzający sposób zgodne są z przypuszczeniem, jakoby te kompanje, pułki i dywizje stanowiły tylko jądro, około którego grupują się po cichu jako „cień", że użyjemy wyrażenia Morgana, pułki, korpusy i inspektoraty wielkiej armji.

Wreszcie w końcu książki zwraca niejaki p. Hans Schwann uwagę na systematyczne knowania, sprawiające, iż naród niemiecki dostaje się znowu pod panowanie ducha militarystycznego. „Duch ten objawia się obecnie bardzo aktywnie w podniecenia przeciwko Polsce". Znajdujemy między innemi niezmiernie interesujące cytaty z książki niejakiegoś majora Ankera, („Das Deutschland von Morgen", Leipzig 1925), w której tenże gwałtownie domaga się bezwarunkowego odebrania polskich ziem zachodnich.

W Genewie zaś podkreślić trzeba: Gdyby Niemcy rzeczywiście w pakcie uzyskać miały zabezpieczenie od interwencji francuskiej, współpraca tych dwóch czynników w Niemczech mogłaby wydać jako wynik prędzej lub później wojnę polsko-niemiecką, która, jak to niezmordowanie podkreślamy, nie dałaby się zlokalizować.

Jak w gruzach i ruinach Moskwy gnieżdżą się ludzie.

Piekło dantejskie jest słabem odbiciem nędzy rosyjskiej.

Niema stolicy w Europie. która po wojnie nie odczuwałaby **braku mieszkań.** Ale wszędzie kryzys ten przejawia się ina czej, w Moskwie zaś jest on specjalnie ciężki, a to z rozmaitych powodów.

Po pierwsze Moskwa, uznana po przewrocie bolszewickim za stolicę państwa, podwoiła w dwójnasób swą ludność (z 1 do 2 miljonów). Następnie urzędy państwowe, skomplikowany aparat komisarjatów, a szczególnie trusty handlowe i banki **zajęły największe domy dochodowe.** Prócz tego z braku pieniędzy, a zwłaszcza z powodu braku osób, któreby dbały o nie, wiele domów doszło do takiego stanu zniszczenia, że nikt w nich mieszkać nie może.

Wiele domów drewnianych poszło na opał podczas mroźnych zim. Wreszcie jeżeli wszędzie w Europie od 1914 roku mało budowano domów, to w Moskwie nie **wybudowano ani jednego.**

Dawnym właścicielom pozostawiono tylko te domy, które oni sami zamieszkiwali i to pod warunkiem, by nie przewyższały ich potrzeb, t. j. małe domki **o 1 — 2, a najwięcej trzech ubikacjach.**

Wszystkie inne domy, po wywłaszczeniu, są administrowane przez „Związek Lokatorów", który wybiera zpośród swych członków komitety domowe. **„Domkomy"** kierowane są zwykle przez jakiegoś komunistę, jeżeli taki zamieszkuje w danej kamienicy. „Domkom" pilnuje porządku i czystości, wydaje rozkazy stróżowi domowemu, pobiera opłaty za komorne, zarządza wykonanie reperacji domów i rozdziela powierzchnię mieszkalną.

Wszystkie „Domkomy" są pod kontrolą centralnej organizacji miejskiej.

Ale ingerencja władzy w sprawie mieszkaniowej idzie jeszcze dalej. Wyznaczyła ona „powierzchnię mieszkalną" **16 arszynów kwadratowych na osobę (trochę mniej niż 8 mtr. kwadratowych).** „Odpowiedzialni pracownicy", czyli wyżsi funkcjonarjusze otrzymują dodatek z 20 arszynów kwadratowych.

Teorja ta, nie jest pociągająca, a zastosowanie jej w praktyce jest jeszcze gorsze. **Małych mieszkań brak w Moskwie zupełnie.** Apartamenty składają się przeważnie z 7 — 8 ubikacji, to też mieszczą one w sobie **po parę rodzin i 2 — 3 kawalerów.**

Na drzwiach wejściowych powyżej tabliczki z nazwiskiem dawnego lokatora, wisi lista z 4 — 8 nazwiskami **rodzin świeżoprzybyłych, które liczą często po 10 — 15 i więcej osób.** Aby mieć pojęcie o panującej tam ciasnocie, trzeba wyobrazić sobie w zimie **przedpokój z 15 — 18, ociekającymi wodą kożuchami, 30 parami kaloszy, nie licząc wierzchniego ubrania gości.**

Drzwi zamykają i otwierają się bezustannie: tu sklepikarz wiecznie pijany, obok robotnik, grający na harmonji, dalej krzyczące dziecko... i cały ten tłum rozporządza **jedną tylko kuchnią, z jednym piecem kuchennym, jednym kranem z wodą i t. d.**

Takie jest prawo. Wyjątek stanowią trzy rodzaje osób: przyjezdni do Moskwy cudzoziemcy lub Rosjanie płacący w hotelach **po 25 zł. za noc.**

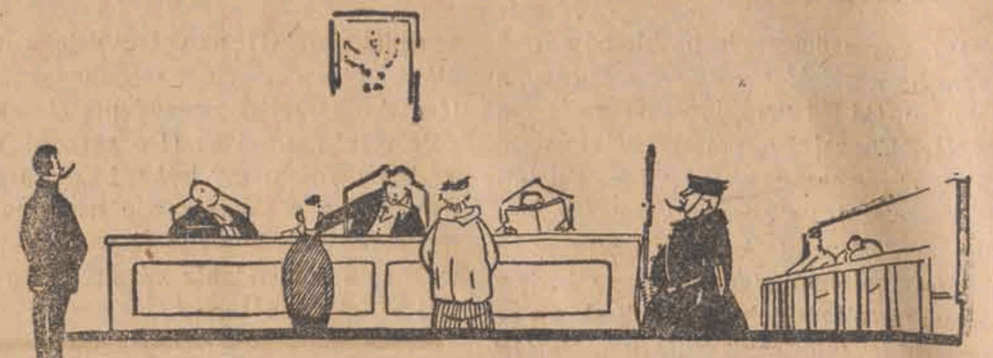
Następnie mieszkańcy „falansterów" (studenci oraz inteligenci, nie mający pokoju, ani dostatecznych środków pieniężnych, by mieszkać w hotelach). Mieszkają **oni w domach noclegowych i zajmują po 3 mtr. kwadratowe na osobę.**

Wreszcie nowi właściciele domów, gdyż rząd sowiecki nie mogąc dać sobie rady z brakiem mieszkań, upoważnił niektóre osoby do budowania domów, zwolniwszy ich od podatków na 3 i zagwarantowawszy im przez lat 40 posiadanie nowowybudowanych domów. Można również otrzymać część lub całość zrujnowanej nieruchomości pod warunkiem, że się ją wyrestauruje. W całej jednak Moskwie można znaleźć conajwyżej ze 2 tuziny osób, które mieszkają we własnych willach.

Za ten sam pokój, za który robotnik **płaci 20 kopiejek** miesięcznie, urzędnik **płaci 5 rubli,** rzemieślnik pracujący w domu — **10 rubli,** inteligent — **20 rubli,** a „element niepracujący" 50 rubli. Doktorzy za pokoje do przyjmowania chorych płacą **250, 300, a nawet 500 rubli miesięcznie.**

Oto jak się gnieżdżą ludzie w raju bolszewickim!...

Krateczki sądowe.



Złodziejskie manewry w jubilerskim sklepie.

Właściciel nie w ciemię bity przychwycił złoczyńców na gorącym uczynku.

Pan Boruch Dorembus zegarmistrz i jubiler z ulicy Głównej miał bardzo przykry dzień

Mój ty Boże! jakżeż często pozory zawodzą! Najporządniejszy z wyglądu człowiek może się okazać najgorszym szubrawcem i złodziejem

Było to tak. Wchodzi do sklepu pana Dorembusa Wiktorja Bobolecka, 70-letnia staruszka i jeszcze jakiś pan, żeby go szlak trafił).

Proszę nam pokazać pierścionki, tylko wie pan ładne złote z brylancikami Uradowany kupiec pokazuje pudełko w którem znajdują się 32 pierścionki. Kupujący wybierają, naradzając się szeptem. W trakcie tym wpada do sklepu jeszcze jakiś gość Niby to ma zegarek do naprawy. Prosi go p. Dorembus by poczekał. Ale on niema czasu, ucieka. I w tejże chwili ów jegomość, co to przyszedł wraz z sympatyczną staruszką wychodzi również, mówiąc, że wróci zaraz i zapłaci. Coś tknęło pana Dorembusa. Zaglada do pudełka i widzi, że brak w nim 4-ch pierścionków. Jeden ma na palcu kupująca. I jakby nigdy nic zabiera się również do wyjścia. Przedtem jednak pochyla się i coś podnosi z ziemi. Chwyta ją za rękę kupiec. Chwała Bogu! dwa pierścionki są a gdzie 2 pozostałe? Wybiega przed sklep i widzi, iż osobnik ów stoi i rozmawia z kimś. Woła pan Dorembus policjanta. Sprowadzają owych kupujących do komisarjatu. Rewizja zaś osobista daje tego rodzaju wynik iż przy Józefie Wierzbickim znaleziono 3 nowiuteńkie grzebienie (snać dbał bardzo o higjenę głowy, 1 parę skarpetek na nogach, a drugą w kieszeni Zasię przy Boboleckiej również grzebień nowiuteńki i 3 metry materjału w dwóch kawałkach.

Mocno byli oburzeni aresztowani, że posądza się ich o kradzież gdyż pierścionków przy nich nie znaleziono. Pan Wierzbicki miał rzekomo prosić panią Bobolecką, by asystowała mu przy kupnie pierścionka dla jego siostry, gdyż jak wiadomo kobiety mają o wiele lepszy gust od mężczyzn. Nic nie wie o kradzieży. Pani Bobolecka zaś również jest czysta jak łza.

Ale ci panowie z komisarjatu mają taką naturę dziwną że nikomu nie wierzą: choćby kto sobie sumienie Erdalem wypucował to oni plamkę znajdą Uważali za stosowne zatrzymać Wierzbickiego i dostojną matronę Bobolecką W toku dochodzenia zaś wyszło na jaw że nie jest ona znowu taka święta jakby się zdawało; karana była już bowiem za kradzież w Zduńskiej Woli i 6 miesięcy spędziła na pobożnych rozmyślaniach za kratkami. Władze doszły do wniosku że kradzież u pana Dorembusa była uplanowana, skierowały przeto sprawę do sądu.

W dniu onegdajszym sędzia pokoju I-go okręgu rozpoznawał tę sprawę i doszedłszy do identycznego co i władze wniosku skazał Bobolecką Wiktorję na 6 miesięcy więzienia a Józefa Wierzbickiego na 1 rok więzienia ze ściągnięciem rozumie się, opłat sądowych. Sza-wicz.

Krewki ślusarz.

W domu przy ulicy Nowo-Krótkiej nr. 20 wynikła krwawa bójka pomiędzy braćmi Józefem i Antonim Żerskimi, zamieszkałymi tamże. W toku bójki Józef trzymanym w ręku pilnikiem zadał Antoniemu trzy głębokie rany głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia udzieliwszy pomocy, pozostawił Antoniego Żerskiego na miejscu w stanie zadawalniającym.

Powiadomiony o powyższem XIII komisarjat P. P. zajął się bliżej osobą wielce obiecującego braciszka.

———x———



Osobliwy człowiek.

Miasto spowił welon mgły tak gęstej, jak nigdy dotychczas. Wszystko utonęło w mgle wilgotnej, mleczno-szarej.

Są stare opowiadania, że niektóre miasta Bretanji zalało morze. Opowiadania te przyszły mi na myśl w tej chwili.

Miasto nasze Rennes zalała mgła tak gęsta, tak nieprzezroczysta, iż zda się wszystko przestało istnieć dla wzroku ludzkiego. A zdarzyło się to o godz. 3 po poł., gdy większość mieszkańców była po za domem.

Proszę wystawić sobie ich dolę, gdy nagle wszystko rozpłynęło się i nastała wilgotna noc...

Konie moje stanęły dęba, a zatrzymane przez stangreta zaczęły rżeć niespokojnie. Lokaj pobiegł szukać latarni.

Niektórzy na placu miejskim chodzili w kółko, nie mogąc znaleźć z niego wyjścia. Kilku utonęło w kanale. Tak zginął radca Persenne.

Opowiadają, że pani de Lusienne w pierwszej chwili zgubiła jeden ze swych lekkich pantofli i zmuszona była przyjąć trzewik od swego towarzysza kapitana de Bonaic, który zdjął go natychmiast z wielką galanterją i pani de Lusienne wróciła do domu w trzewiku męskim na jednej nodze. Był to jedyny zabawny wypadek w tym smutnym dniu.

Po przestrachu zapanowała posępna rezygnacja. Wielu zmęczonych przechodniów po nieudanych próbach postanowiło pozostać w miejscu i czekać końca mgły.

Jedynie złodzieje kieszonkowi nie skarżyli się na los. Jeszcze raz sprawdziła się prawda filozoficzna, że klęska nigdy nie jest powszechna.

Czas szedł, a mgła nie ustępowała. Tym sposobem nie doszło do skutku wiele schadzek miłosnych.

Burmistrz spełnił swój obowiązek: kazał zapalić latarnie uliczne. Zasługujące na uznanie to rozporządzenie spełzło na niczem, gdyż zapalacze latarń nie mogli trafić do swych rewirów.

Powiedziałam już, że konie moje zatrzymały się. Wysiadłam z powozu. Chciałam iść pieszo, lecz okazało się to niemożliwością. Chciałam wrócić do powozu, lecz pomimo nawoływań nie mogłam go odnaleźć. Stopniowo pogodziłam się z myślą przeczekania mgły. Żal mi był miękkich poduszek powozu.

Nie wiem, jak długo stałam pod ścianą domu, drżąc z zimna. Może kilka godzin.

Naraz zdarzyło się coś niezwykłego.

Człowiek jakiś zbliżył się do mnie i rzekł:

—Co takiego? Pani hrabina tutaj?

— Niestety — rzekłam. — Lecz jak pan mnie poznał w tej mgle?

Nie mogłam sobie przypomnieć głosu nieznajomego.

—Jeśli pani hrabina pozwoli, odprowadzę panią do pałacu.

— Co pan mówi? — Jak pan znajdzie drogę w tej mgle... Czy pan jesteś szatanem?

Nieznajomy zaśmiał się cicho.

— Pani hrabina może być całkiem spokojna! Odprowadzę panią do drzwi pałacu.

Wziął mnie za rękę i poszliśmy.

Szliśmy szybko, krokiem pewnym. Ani razu nie potrąciliśmy nikogo, nie weszliśmy na ścianę. Wokół słychać było klątwy i narzekania, a myśmy szli, jak za dnia jasnego.

Przewodnik mój prowadził mnie ostrożnie, lecz pewnie. Od czasu do czasu odzywał się krótko:

— Tutaj, pani hrabino... na lewo!

Zaczynałam wierzyć w czary.

W jednem miejscu zapytałam szeptem:

— Boże, gdzie my teraz jesteśmy?!

Przewodnik odpowiedział:

—Na środku Nowego mostu.

—A więc pan widzi?

Towarzysz znów zaśmiał się cicho. Uczułam znów dreszcze.

Wstydzę się przyznać, lecz ten tajemniczy przewodnik widzący tak dokładnie w mgle tak strasznej, napełniał mą duszę przerażeniem.

Jeszcze bardziej przeraziłam się, gdy rzekł do mnie:

— Dowiedziałem się o tej mgle z narzekań i skarg przechodniów. Czy rzeczywiście jest tak gęsta, iż nie można iść ulicą?

Zdumiałam się.

— Jakto? nie widzi pan mgły?

— Nie, pani hrabino!

Omal nie stanęłam ze zdumienia. Kto jest ten człowiek, dla którego nie istnieje mgła?

Szliśmy dalej.

Byłam bliską zemdlenia, gdy szatan mój odezwał się głosem pełnym szacunku

— Jesteśmy u celu. Oto pałac pani hrabiny.

Natychmiast poznałam lampy w przedpokoju.

Strach przeszedł, lecz pozostało zdumienie.

Rzekłam do mego niezwykłego przewodnika:

— Panie! Tajemniczy nieznajomy! Dziękuję panu tysiąckrotnie. Lecz zaklinam pana na wszystkie świętości. Kto pan jesteś?

Odpowiedział mi:

— Ja — jestem Cezar Gerard, niewidomy.

Tłum. F. M.

Dzień w Łodzi.



Znalazł sie w głupiem położeniu.

Wolfowi Goldbergowi, kupcowi zamieszkałemu przy ulicy Nowomiejskiej 22, skradziono w czasie jazdy tramwajem portfel zawierający prócz dowodów osobistych i wartościowych papierów, kilka set złotych gotówki.

Poszkodowany chcąc uiścić należność za przejazd, spostrzegł kradzież o czem nie omieszkał donieść policji.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży V komisarjat P. P. wszczął poszukiwania.

Idzie jesień, idzie zima, a Estera futra niema.

r) Pani Estera Kempińska, mieszkanka domu przy ulicy Zawadzkiej 53 korzystając z pięknego poranku wrześniowego wywiesiła na balkon futro, chcąc je wywietrzyć. Eleganckie futro, przedstawiające wartość sześciuset złotych, znalazła amatora, który wykorzystując nieuwagę pani K., skradł je i ulotnił się bez śladu. Poszkodowana spostrzegłszy kradzież zawiadomiła odnośny komisarjat P. P., który zajął się odszukaniem złodzieja.

Kto się lubi, ten się czubi.

w) W dniu wczorajszym przy ulicy Karwińskiej Nr. 13 powstała bójka między Bronisławą Sobierajską zamieszkałą przy ulicy Aleksandrowskiej 64 i jakimś nieznajomym bliżej osobnikiem. Nieliczni przechodnie zamiast pośpieszyć z pomocą kobiecie przypatrywali się bójce wyśmiewając jej uczestników.

W pewnej chwili Sobierajska ugodzona silnym ciosem padła bez przytomności na ziemię, co widząc mężczyzna zbiegł.

Zawiadomione pogotowie po przybyciu na miejsce udzieliło pomocy ofiarze pozostawiając ją na miejscu w stanie osłabionym.

Zawiadomiono również o zajściu policję, która za zbiegłym osobnikiem wszczęła poszukiwania.

Alkohol „tylko dla znajomych“.

Zwolennicy Bachusa sami wydali swą „karmicielkę“.

n) Pani Walentyna Bank, mieszkanka domu przy ulicy Rokicińskiej 11, nie mogąc znaleźć więcej intrantnego zajęcia niż handel wódką, założyła sobie na mniejszą skalę „interes“ wódczany, ale... nie posiadała koncesji, a sprzedaży dokonywała w prywatnem mieszkaniu.

Itneres szedł jak się patrzy. Aż razu pewnego w mieszkaniu pani Bankowej zjawiła się policja, która od dłuższego już czasu starała się wyśledzić lokal, gdzie liczne rzesze spragnionych, zalewały gryzącego ich robaka. I wyśledziła...

W dniu wczorajszym patrol przechodzący ulicą Rokicińską, ujął trzech mocno wstawionych jegomościów wychodzących z bramy posesji oznaczonej Nr. 11.

Policjanci czekali dalej.

Po upływie kilku minut w bramie ukazało się znów kilku zwolenników Bachusa.

To wystarczyło policji; zatrzymali pijanych, wypytali gdzie się mieści lokal i weszli.

Zastali tam liczniejsze towarzystwo i panią Bankową, obchodząc klientów z flaszką wódki i kieliszkiem w ręku.

W czasie przeprowadzonej rewizji znalezioną wódkę skonfiskowano, zaś właścicielkę lokalu „tylko dla znajomych i ich protegowanych“ pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Niedomagania telefoniczne.

Przemysł tutejszy oraz abonenci telefoniczni skarżą się ciągle na złe funkcjonowanie telefonów. Ze słuchawki telefonicznej słychać wszystko: dziwny szum, niezrozumiałe tony, całą mozajkę głosów obcych z wyjątkiem pożądanego.

Zarząd techniczny telefonów w Łodzi powinien zbadać szczegółowo centralę, gdyż używanie aparatów w takich warunkach, szczególniej na dalszy dystans jest wprost niemożliwe.

Nożem w bok.

(g) Apolonja Bisinger, 22 letnia robotnica, wracając wczoraj wieczorem do domu na ul. 28 p. Strz. Kaniowskich została napadnięta i pobita przez nieznanych oprychów. Na wszczęty przez poszkodowaną alarm napastnicy zbiegli.

Uszkodzenie lekkie, stan ofiary napadu względnie dobry.

—.—:—:—:—

Otwarcie wystawy „Młodej Prasy“ i zjazd redaktorów w Kaliszu.

Z Kalisza donoszą:

W niedzielę po nabożeństwie i złożeniu wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza“, nastąpiło otwarcie wystawy Młodej Prasy w sali Świetlicy Żołnierskiej 29 p. S. K.

W imieniu Ministerstwa Oświaty inspektor Glinicki dokonał otwarcia wystawy.

Jak na pierwszą tego rodzaju, przedstawia się ona bardzo dodatnio. Sala Świetlicy okazała się szczupłą nawet; tyle nadesłano pism i książek, wydawanych dla młodzieży i przez nią, że istotnie to dopiero daje pojęcie o pracy i jej ogromie w tym kierunku.

Musimy podkreślić z uznaniem liczny współudział tak w wystawie, jak i zjeździe redaktorów pobratymczych nam Czechów. Dali oni nam przykład, jak interesować się należy młodzieżą i literaturą, dla niej przeznaczoną, a zawstydzili swoją liczebnością w stosunku do prasy polskiej.

Dzisiaj goście tak czescy jak i polscy, zwiedzają wzorową wieś polską Lisków i niektórzy wyjeżdżają następnie do Warszawy, skąd rozjadą się już do domów.

—(!)—

Opłakany w skutkach karambol

Samochód uległ zupełnemu zniszczeniu.

n) Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Czerwonej wydarzył się wczoraj wypadek, który zawdzięczając jedynie małej ilości przechodniów nie pociągnął za sobą wypadków w ludziach. Oto przejeżdżający samochód osobowy nr. 201 wpadł z całą siłą na wóz będący własnością Stefana Gawrońskiego zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 101.

Wskutek uderzenia wóz został odrzucony na chodnik i uległ kompletnemu zniszczeniu, natomiast Gawroński spadając uległ bardzo nieznacznym obrażeniom ciała.

Auto udało się zatrzymać a szofera niejakiego Adolfa Konwinera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Gawrońskiemu udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych.

Czy Cygański się przed żoną wycyganił?

(g) Stanisław Cygański w stanie nietrzeźwym wracał do domu myśląc o przyszłych wymówkach swej żony.

Pani Cygańska sama wódki nie piła i nie lubiła, gdy mąż jej wracał pijany. Zwykle witała go w takich wypadkach jakiemś narzędziem.

Idzie więc małżonek i myśli, aż tu nagle bęc... Katastrofa! Zderzył się z przechodniem również pod dobrą datą. Od słowa do słowa i bójka gotowa. Błysnął nóż.

— Pomocy! zabijają! — wrzasnął pan Cygański, ociekając krwią.

Napastnik, obawiając się kary, uciekł, a Cygańskiego zabrali do komisarjatu.

Przybyły lekarz pogotowia skonstatował u pobitego kilka lekkich ran głowy i ramienia i po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu w stanie zadawalniającym.

—x—

RONIL NYLG. 44

Dlaczego?

Twarz Tristrama była podobna do twarzy jednego z posągów w starożytnym kościele we Wrayth. Rzekł do swego wuja, lorda Karola:

— Jesteśmy przemoknięci. Chodźmy się przebrać do domu.

Obrócił się i wyszedł; za nim poszli inni myśliwi.

Gdy Tristram odszedł, znikła też radość Zary, chociaż nie chciała się do tego przyznać sama wobec siebie samej, ani tembardziej wobec innych. Niedługo potem nadjechały samochody i cała wycieczka wróciła do domu. Panie udały się do swoich pokojów, aby się przebrać do herbaty.

Tristram usiadł w kącie na sofie obok Laury. Twarz jego ciągle miała wyraz kamienego posągu. Wtem do salonu wszedł służący i podał Zarze na tacy depeszę. Tristram obserwował ją, gdy otwierała telegram. Od kogo były te tajemnicze depesze? Widział, że jej twarz drgnęła, podobnie, jak to się stało w Paryżu, ale na sali w rozgwarze rozmów nikt tego nie zauważył. Zara pomięła papier i rzuciła go w ogień na kominku. Depesza brzmiała następująco: — Znowu gorączka. Mimo.

— Teraz przypominam sobie, gdzie widziałam twoją żonę już przedtem — rzekła Laura do swego milczącego sąsiada.

Tristram zapytał, jakby od niechcenia: — Gdzie?

— W poczekalni dworca Waterloo, ale nie... to chyba nie mogła być ona, albo wiem ta pani była ubrana bardzo ubogo i stała z jakimś cudzoziemcem.

Widziała po twarzy, że jej cios był dobrze wymierzony. Wesoło ciągnęła dalej: — Naturalnie nie mogła to być Zara, ale jej typ jest taki charakterystyczny, że zawsze się go pamięta, nieprawda?

— Tak, masz słuszność. Ale to nie mogła być Zara, albowiem ona do samego dnia ślubu była w Paryżu.

— Pamiętam dobrze bliższe szczegóły Było to w dniu po ogłoszeniu zaręczyn. Byłam w mieście na ślubie Flory i miałam właśnie odjechać znowu na wieś.

Jak błyskawica przeszyło Tristrama wspomnienie, że był to ten sam dzień, kiedy widział Zarę w Whitehall z obcym mężczyzną. Podejrzenie znowu zaczęło w nim kiełkować.

Laura była zadowolona. Nie wiedziała, dlaczego jej słowa go dotknęły, ale faktem było, że tak się stało i to jej wystarczało, aby swoją intrygę prząść dalej.

— Może ona ma siostrę? Jeżeli o tem pomyślę, to muszę stwierdzić, że była do niej szalenie podobna. Pamiętam, że byłam zainteresowana wówczas, albowiem jej towarzysz był nadzwyczaj przystojnym mężczyzną, a ty wiesz, że ja zawsze przepadałam za przystojnymi mężczyznami!

— Moja żona jest jedynaczką — odpowiedział Tristram. Do czego właściwie zmierzała Laura?

— No, w takim razie ma sobowtóra,— zaśmiała się dwuznacznie. — Stałam i patrzyłam na nich w ciągu dziesięciu minut, tak, że się nie mylę. Czekałam na służącą która miała mnie odprowadzić i nie ruszyłam się z miejsca z obawy, abyśmy się nie rozminęły.

— To bardzo ciekawe! — wtrącił Tristram oschle. Nie chciał się zdradzić ze swoją ciekawością i zapytać, jak wyglądał mężczyzna, o którym opowiadała.

—A może to była twoja żona, zanim wyjechała do Paryża; mogłam się pomylić co do dnia — zaczęła Laura znowu. — To mógł być jej brat, w każdym razie był to jakiś cudzoziemiec; ale nie... to nie był jej brat. — Spuściła oczy i uśmiechnęła się z udanem zakłopotaniem.

— Nie rozumiem, co chcesz insynuować w tym wypadku, Lauro — rzekł Tristram z pogardą w głosie; — ale jakiekolwiek masz zamiary, twoje insynuacje nie robią na mnie żadnego wrażenia. Ubóstwiam moją żonę i wiem wszystko, co ona przedsiębierze lub czego nie czyni.

— Och, jaki ty jesteś słodki i zły w jednej osobie! — zaśmiała się złośliwie. — Jesteś zazdrosnym o tego cudzoziemca? W takim razie więcej tej historji nie poruszę. Ale taki z ciebie wyjątkowy małżonek, który wszystko wie o swojej żonie! Powinni cię wstawić do szklanej szafki w muzeum, jako wyjątkowy okaz. Ha, ha, ha! Wstała i poszła.

Tristram był wzburzony, jak nigdy jeszcze w życiu. Miał niepowstrzymaną chęć kogoś zabić... nie wiedział kogo... najchętniej tego tajemniczego cudzoziemca. Mimo. Nie zapomniał tego imienia.

Gdyby jego duma mu pozwoliła, byłby poszedł do Zary, która już była u siebie na górze i zażądał od niej wyjaśnień. Był by jej mógł poprostu powiedzieć, że jest nieszczęśliwym i poprosić ją, by go uspokoiła. To byłoby najprostsze wyjście z powikłanej sytuacji. Był jednak zbyt upartym, obrażonym i zakochanym, aby się zdobyć na taki rozumny krok.

c. n.

—:-:—



Turyści—Ł. T. S. G. 3:1 (1:1).

Wygrali dzięki fenomenalnemu O. Kubikowi.

(R.) Wczorajsze zawody między powyższemi drużynami zakończone niespodziewanem zwycięstwem drużyny Turystów sprawiły obecnym miłe rozczarowanie.

Gra prowadzona cały czas w bardzo szybkiem tempie, czasem wprost morderczem, emocjonowała zebranych widzów całą masą ciekawych momentów podbramkowych, wytwarzanych atakami obydwu stron

Z półgodzinnem opóźnieniem, właściwem niektórym łódzkim drużynom zaprezentowali się dwaj rywale w następujących składach:

Turyści: Michalski, O Kubik, Weiss, Olesiak, Frydman L., Frydman A. Błaszczyński, St. Kubik, Tadensiewicz, Walkowski, Hermans.

Ł. T. S. G.: Pilc, Milde. Wildner I, Wujas, Wieliszek, Sekuła, Wagenbichler, Fiszer, Herbstreich, Wildner II, Albertin.

Pierwsze uderzenie należy do Ł. T. S. G., lecz atak ich załamuje się już na linji pomocy fioletowych, którzy ze swej strony inicjują cały szereg ataków uwieńczonych strzałami na pramkę. Strzały te, dość zresztą słabe, broni w ładnym stylu pewnie Pilc. Gra się wyrównywuje lecz już w 8 minucie z przeboju zdobywa Herbstreich ładnym strzałem bramkę. Turyści nie zrażeni utratą jednego punktu pracują niezmordowanie, wytwarzając szereg niebezpiecznych sytuacyj pod bramką przeciwnika. Dopiero w ostatniej chwili przed przerwą Walkowski, przerzucając piłkę nad głową bramkarza Ł. T. S G. uzyskuje wyrównanie.

Po zmianie stron tempo gry wzrasta i stopniowo daje się zauważyć lekką przewagę Turystów. Po rzucie z rogu w zamieszaniu podbramkowem uzyskuje Fridman L. drugi punkt dla swych barw.

Zrywa się drużyna Ł. T. S. G. do ataku chcąc za wszelką cenę utrzymać wymykające się im zwycięstwo, lecz ataki ich paraliżuje z miejsca Kubik O.

W 85 minucie zdobywa Hermans silnym przyziemnym strzałem w dolny róg trzeci punkt dla swych barw i już rezultat ten utrzymuje się do końca gry.

Przechodząc do oceny drużyny Turystów podkreślić musimy na pierwszem miejscu fenomenalnego na tych zawodach O. Kubika.

Linja pomocy u Turystów nigdy nie zawodzi i tym razem też spisała się dobrze. Atak z dwoma rezerwowemi przeszedł nasze oczekiwania. Pierwszy występ Tudensiewicza na pozycji środkowego napastnika wypadł bardzo pomyślnie.

Drużyna Ł. T. S. G. wystąpiła z jednym rezerwowym, bez Rogodzińskiego grała naogół dobrze.

Sędziował p. Biro.

Publiczności, zachęconej niską ceną wejścia zebrało się około 300 osób.

Rogów 8:3 dla Turystów.

———x———

Sekretarzom klubów ku uwadze!

Przed rozgrywkami o mistrzostwo drużyn B. i C. klasowych.

Po serji rozgrywek o puhar ŁZOPN-u drużyn B i C klasowych, nawiasem mówiąc bardzo mało zajmujących, stoimy przed rozgrywkami o mistrzostwo tych klas. Jak widzimy z oficjalnego komunikatu, Wydział Gier i Dyscypliny przedłużył termin zgłaszania list graczy poszczególnych drużyn, mających brać udział w rozgrywkach o mistrzostwo **do dnia 15 b. m.**

Sekretarzom klubów należy zwrócić uwagę, by polecenia wydawane przez Wydział Gier i Dyscypliny wykonywali więcej skrupulatnie niż dotychczas, aby nie nastąpiła znów ta sama historja z valcoverami, jaka miała miejsce przy weryfikacji rozgrywek o puhar ŁZOPN-u. Trzecią część ogólnej ilości tych spotkań zweryfikowano 3:0 valcover, przeważnie za wstawianie do drużyny nawet po paru graczy nie zgłoszonych początkowo i dodatkowo. A przecie tak łatwo uniknąć tego, tylko trochę dobrej chęci i uwagi ze strony pp. sekretarzy.

———z———

Przed meczem Łódź-Górny Śląsk.

Ciakawe, jaki będzie skład reprezentacyjnej drużyny łódzkiej?

W dniu 13 b. m. t. j. w nadchodzącą niedzielę przypada termin spotkania rewanżowego drużyn reprezentacyjnych Łódź — Górny Śląsk. Zawody te odbędą się w Łodzi na boisku DOK. Nr. IV., połączone jednocześnie z lekkoatletycznemi zawodami wojskowymi. Kapitan związkowy naszego okręgu p. Sztencel będzie miał już ułatwioną pracę w zestwieniu naszej drużyny reprezentacyjnej mając możliwość oparcia się tym razem na drużynie naszego mistrza. Rezultat pierwszego spotkania 3:2 na naszą niekorzyść zawdzięczamy jedynie bramkarzowi naszej jedenastki Pilcowi.

Sądzimy iż publiczność łódzka przyjmie górnoślązaków przychylnie, tembardziej, że na to w zupełności zasługują.

Patrjotyczny czyn Unionu.

Zawody kolarskie na Ł. O. P. P.

Jak się dowiaduje nasz współpracownik jutro wieczorem mają się odbyć na torze w Helenowie, wielkie międzynarodowe zawody kolarskie, z których całkowity dochód przeznaozony będzie na L. O. P. P.

Urządzaniem tych zawodów zajmuje się „Union", u którego w gościnie przebywa obecnie cały szereg jeźdźców zagranicznych. Prócz zawodników, znanych już z niedzielnych wyścigów startować też będzie amatorski mistrz świata **holender Jeap Meyer, który jutro rano przybywa do Łodzi.**

W programie zawodów jest bieg trzygodzinny parami na zmianę, który rozpocznie się o godz. 7-ej wieczorem. Tor będzie rzęsiście oświetlony, w czasie wyścigów zaś przygrywać będzie orkiestra strażacka.

Najbliższa niedziela na torze helenowskim.

Jak się dowiadujemy, w najbliższą niedzielę odbędą się w Helenowie międzynarodowe zawody kolarskie urządzone przez towarzystwo „Union".

Na zawody te udało się Unionowi zaprósić szereg jeźdźców najlepszej klasy z mistrzem świata Meyerem na czele. Obok niego startować będą Ritt i najlepszy niemiecki kolarz Oszmella, który zajął czwarte miejsce na mistrzostwach świata. Z innych jeźdźców udział wezmą kolarze zagraniczni, którzy startowali już w ubiegłą niedzielę, a mianowicie: Van Dyck, Krenz, Broż, Cerwinka i Uheretzky. Prawdopodobnie też wezmą udział dwaj Duńczycy: mistrz Danji, Jensen i Kopenhagi, Petersen, którzy z niewiadomych przyczyn nie przybyli w ubiegłą niedzielę do Łodzi, zabłądziwszy podobno po drodze.

Zawody te zapowiadają się więc bardzo ciekawie, tembardziej, że startować też będzie obok jeźdzów zagranicznych i mistrz Polski—Jan Łazarski bohater ostatnich zawodów.

Wyniki międzynarodowych zawodów strzeleckich w St. Gall.

Szwajcarja zajęła pierwsze miejsce, Ameryka drugie

Do międzynarodowych zawodów strzeleckich, odbytych w Szwajcarji w czasie od 7—13 sierpnia b. r. stawało 7 zespołów: Szwajcarja, Ameryka, Danja, Francja, Holandja, Belgja i Włocny. **Polska drużyna strzelecka była przygotowana do wyjazdu, niestety ci, od których zależało wysłanie najlepszych strzelców polskich, nie potrafili zdobyć się na śmielsze spojrzenie i zasłonięci „względami formalnemi", zdusili inicjatywę społeczną i dobrą wolę organizatorów wyjazdu.** Zawody w St. Gallenie odbywały się pod znakiem zaciętej walki między Szwajcarami i Amerykanami. Radość Szwajcarów z odzyskanego I-szego miejsca w światowem strzelectwte jest niezmierna; nietylko, że pobili zespół amerykański, ale pobili również rekord zeszłoroczny.

Wyniki strzelania z broni precyzyjnej na 300 metrów są następujące: 1) Szwajcarja — 5386 punktów na 6000 możliwych (wynik zeszłoroczny zwycięskiego zespołu amerykańskiego 5284 pkt.); 2) Ameryka — 5255 pkt.; 3) Danja — 5099 pkt.; 4) Francja — 5053 pkt.; 5) Holandja 4867 pkt.; 6) Belgja — 4857 pkt.; 7) Włochy — 4853 pkt. Najlepszym w zespole szwajcarskim był p. Hartman, osiągając 1109 pkt. na możliwych 1200 (352 stojąc, 376 klęcząc. 381 leżąc) i zdobywając tytuł mistrza świata na rok 1925. Poprzednik jego Amerykanin Fisher miał 1075 punktów.

Znając ambicje „rekordowe" amerykańskich sportowców, możemy dziś już postawić zapytanie: na jak długo utrzymają w swych rękach Szwajcarzy mistrzostwo świata?

W zawodach pistoletowych na odległość 50 mtr. pierwsze miejsce zajął zespół francuski, osiągając 2478 pkt. na 3000 możliwych, drugie zespół szwajcarski 2465 pkt., trzecie — zespół duński — 2426 pkt., czwarte — zespół włoski — 2372 pkt., piąte — zespół belgijski 2372 pkt., szóste zespół hiszpański 2309 pkt., siódme — zespół holenderski — 2212 pkt. Mistrzem świata w strzelaniu z pistoletów został Szwajcar dr. Schnyder, zeszłoroczny mistrz, osiągając 518 pkt. na 600 możliwych.

W zawodach z broni regulaminowej szwajcarskiej na odległość 300 mtr. święcili ponowne triumfy strzelcy szwajcarscy, zdobywając 5 pierwszych miejsc. Mistrzem w tej kategorji został p. Zimmermann, osiągając 502 punkty na 600 możliwych, a więc znów lepiej od zeszłorocznego mistrza świata Argentyńczyka Rico o 10 pkt.

Drugie Narodowe Zawody Strzeleckie w Krakowie pokażą nam, jakich rezultatów mogliśmy się spodziewać gdyby nasz zespół stawał w St. Gallenie.

———::———



Podatek na kawalerów.

W najbliższym czasie ma rząd estoński wprowadzić podatek na kawalerów.

Nie rozumiem dlaczego nasz minister skarbu nie pomyśli o tem?

Podatek na kawalerów przyjęty zostałby z niezwykłem zadowoleniem, z wyjątkiem samych ofiar nowego obciążenia fiskalnego!

Iluż to sybarytów, żonobojów, dziecioleków, domowstrętów i innej kawalerskiej halastry wolałoby zerwać z dotychczasowym, tak swobodnym i powabnym trybem życia, niż płacić ów ciężki podatek!

Miałoby to więc dwie dodatnie strony: primo skarb miałby stały i poważny dochód, secundo — mniej byłoby starych panien, a więcej dzieci!

To są względy tak bardzo poważne, iż najbliższa sesja sejmowa nad tą sprawą zawodami wojskowemi. Kapitan związ-

Chodziło by tylko o granicę wieku, obowiązującego do żeniaczki!

Według mego zdania wolno byłoby tkwić bezkarnie w kawalerskim stanie do roku 28-go!

Od tej chwili śrubka podatkowa zaczęłaby się powoli i coraz boleśniej wkręcać w ciało delikwenta.

Kto w roku 40-tym swego żywotka pozostałby na wolności i nie wykazał się dowodami spełnienia nawet nieoficjalnie obowiązków — powinien mieć skonfiskowany majątek, a wszelkie dochody bieżące przeznaczone byłyby na kupno mieszkań dla osłabionych już długim oporem i zdecydowanych na małżeństwo — kawalerów!

Ręczę, iż skutek tych represyj byłby niezawodny, — zginęliby kawalerowie, żadna z dziewic nie więdłaby w cnocie, a przez to i świat nie byłby tak zjadliwym, jak obecnie.

Hape.

———o———

Życie ekonomiczne.

Zbyt owoców w kraju.

Konieczność stworzenia organizacji producentów.

Specjalne urządzenia techniczne umożliwią przechowywanie owoców do wiosny i uczynią import zbędnym. Pierwsze kroki.

Dopiero w ostatnim roku zaalarmowano poważnie opinję publiczną faktem, że tej zimy sprowadziliśmy z zagranicy pomarańcz za olbrzymią sumę 14 miljonów i owoców suszonych za 8 miljonów. Zaczęto zastanawiać się nad krzywdą wyrządzoną w ten sposób nietylko bilansowi płatniczemu Polski, lecz i sadownictwu krajowemu.

Nietrudno było znaleźć przyczyny, dlaczego owoc krajowy pozwolił się tak wyprzeć z rynku krajowego, że nawet jabłka zimy ubiegłej sprowadzono z Tyrolu. Przyczyn zresztą było kilka. Podstawową przyczyną jest **brak organizacji ze strony producentów.** Dostarczany przez nich towar stoi o wiele niżej od importowanego z zagranicy. Dość porównać skrzynię jabłek sprowadzonych z Tyrolu z jabłkami krajowemi, różnica bije w oczy; nierówna wielkość, zły dobór, niedbałe i nieumiejętne opakowanie — wszystko to świadczy, że nasz producent **nie umie zastosować się do potrzeb rynku** i nie potrafi przedstawić w korzystnem świetle swego towaru. Gdyby istniała organizacja producentów, niewątpliwie łatwiej byłoby pouczyć ich jak trzeba sortować i wysyłać towar w zależności od potrzeb poszczególnych rynków i odległości ich od miejsca produkcji.

Hurtownicy płacą producentom niesłychanie niskie ceny. Ceny te stanowią często **drobny ułamek cen sprzedaży detalicznej.** Tu znów jedynie pomocą mogłaby być organizacja producentów, która podjęłaby się pośrednictwa między producentem a nabywcą.

Pośrednicy tłumaczą wysokość cen **trudnością dłuższego przetrzymania** towaru skutkiem nietylko złego pakowania, lecz i **braku odpowiednich chłodni.** Gdy w porze jesiennej przybywają wielkie ilości owoców, nie mogą one znaleźć nabywców a **niemożność przechowania sprawia, że ceny spadają do minimum.** Wobec tego, że towar krajowy skutkiem braku chłodni nie może być przechowany do wiosny, na wiosnę hurtownicy **sprowadzać muszą towar zagraniczny.**

Wielki urodzaj tegoroczny i niemożność natychmiastowego zrealizowania go skłoniły wreszcie właścicieli sadów do energiczniejszej akcji. Na wiosnę roku bieżącego **powstał związek posiadaczy sadów.** Akcję zaczęto idąc jak zawsze po linji najmniejszego oporu przez wystąpienie z memorjałem do rządu o **podniesienie cła na wszelkie owoce zagraniczne.** Równocześnie jednak podjęto kroki celem podniesienia produkcji polskiej. Na pierwszy plan postawiono **dobre przygotowanie towaru:** zorganizowano kurs, który odbędzie się w T-wie Ogrodniczem w Warszawie a objąć **ma naukę o zbieraniu, sortowaniu, pakowaniu i przechowywaniu owoców.** Słuchacze kursu prócz wykładów teoretycznych będą mieli okazję odbycia ćwiczeń praktycznych w jednym z większych ogrodów pod Warszawą.

Tylko poprawienie jakości i produkcji krajowej uniemożliwić może import towarów zagranicznych.

Inż. A. P.

Przemysł polski na Targach Wschodnich reprezentowany niejednolicie.

Słaby udział przemysłu zagranicznego.

Lwów, 8. 9. — Udział przemysłu polskiego w tegorocznych Targach Wschodnich wypadł stosunkowo pomyślnie. Przemysł metalowy reprezentuje szereg wybitnych firm krajowych, wśród których na pierwszy plan wybija się grupa górnośląska. Pewne jednak braki są w tym dziale, gdyż takie firmy jak Cegielski, Zieleniewski, Lilpop, Loewenstein nic nie wystawiły.

Przemysł włókienniczy, reprezentowany przez **łódzkie firmy,** wykazuje również lukę przez brak Zakładów Żyrardowskich.

Przemysł chemiczny jest **prawie nieobecny** na Targach. Przemysł spożywczy jest reprezentowany silnie zarówno w produktach fabrycznych, jak i w przetworach produktów rolniczych. Przemysł artystyczny wraz ze sztuką stosowaną wystąpił **bardzo skromnie.** Przemysł gumowy jest bardzo słabo zaznaczony. **Przemysł zabawkarski i garbarski są silnie reprezentowane. Nasiennictwo wystąpiło dość silnie.** Wystawa hodowlana, urządzona przy poparciu ministerstwa rolnictwa, jako pierwsza tego rodzaju impreza w Polsce, obejmuje pokazy trzody chlewnej, owiec i kóz. Przemysł rolniczy w postaci swych najważniejszych gałęzi, w pierwszym rzędzie przemysł cukrowniczy, występuje bardzo słabo. Z ważniejszych tylko Chodorów wystąpił na obecnych Targach. Przemysł spirytusowy, mimo wzmożonej propagandy, **jest prawie nieobecny.**

Udział zagranicy w Targach stosunkowo słaby. Oficjalnie biorą udział tylko Francja i Rumunja, ponadto zaś w grupach występują Rosja sowiecka, Bułgarja, Jugosławja, Węgry, Danja, Szwecja i Holandja.

Co Polska przywiozła i wywiozła w lipcu?

Wartość przywiezionych do Polski towarów w lipcu wyniosła 173 miljony złotych (w czerwcu 169), wartość wywiezionych towarów 87 miljonów złotych (w czerwcu 104).

W lipcu nadwyżka wartości przywozu nad wywozem osiągnęła 86,5 milj. zł., podczas gdy w czerwcu równała się ona 65,8 milj. zł., czyli że wartość wywozu w lipcu pokryła zaledwie 50 proc. wartości przywozu, w czerwcu — 61 proc. Jeżeli zaś wyłączymy z ogólnych obrotów artykuły spożywcze, które w ostatnim miesiącu przednówka odegrały poważną rolę to zobaczymy, że w lipcu wartość wszystkich innych wywiezionych towarów, oprócz spożywczych pokryła 83,8 procent tychże towarów przywiezionych w czerwcu to pokrycie równało się 79,9 proc.

Wspożywczym dziale dzięki dobrym urodzajom należy oczekiwać w najbliższej przyszłości zmiany na lepsze, a w innych działach widzimy już w lipcu pewną poprawę sytuacji.

Najważniejszą rolę w obrotach lipcowych odegrały artykuły spożywcze.Przywieziono artykułów spożywczych w lipcu na 79,2 milj. zł. (w czerwcu na 57,7), wywieziono na 7,9 milj. zł. (w czerwcu na 14,4); w tem przywieziono w lipcu mąki pszennej na 23,8 milj. zł., mąki żytniej za 8,0 milj. zł., ryżu za 10,2 milj. zł., żyta za 6,9 milj. zł., pszenicy za 3,3 milj. zł., owsa za 3,8 milj. zł. i t. d.; wywieziono jaj za 2,2 milj. zł., mięsa za 1,3 milj. zł., cukru za 1,9 milj. zł. i t. d.

Drugie miejsce zajmuje grupa towarów włókienniczych Przywieziono w lipcu materjałów i wyrobów włókieniczych za — 35,4 milj. zł. (w czerwcu za 40,6 milj. zł.), wywieziono za 12,5 milj. zł. (w czerwcu za 8,2 milj. zł.)

Trzecie miejsce zajmuje grupa drzewna, przywieziono w lipcu za 0,7 milj. zł. (w czerwcu za 0,8), wywieziono w lipcu za 24,3 milj. zł. (w czerwcu za 25,6).

Czwarte miejsce zajmuje grupa paliw, węgla wywieziono w lipcu za 7,8 milj. zł. (w czerwcu za 15,2), benzyny w lipcu za 2,1 milj. zł. (w czerwcu za 2,3), parafiny w lipcu za 1,9 milj. zł. (w czerwcu za 1,9).

Piąte miejsce zajmuje grupa metalowa. Przywieziono metali i wyrobów metalowych w lipcu za 7,3 milj. zł. (w czerwcu za 9,3), wywieziono w lipcu za 9,5 milj. zł. (w czerwcu za 15,5). Pozatem w przywozie odgrywają dość znaczną rolę grupa maszyn w lipcu za 10,0 milj. zł. (w czerwcu 7,0); w wywozie grupa zwierząt żywych — w lipcu za 7,4 milj. zł. (w czerwcu za 8,7).

—:—:—:—:—

Konflikt gospodarczy polsko-rumuński

Rumunja nie dopuszcza polskiego węgla.

Czerniowce, we wrześniu.

Donoszą z Bukaresztu, iż rumuńska rada ministrów zatwierdziła podwyżkę cła od importu węgla zagranicznego. Podwyżka weszła w życie od 1 b. m.

Rumuńskie sfery ekonomiczne przypisują tej decyzji wielkie znaczenie, tembardziej ,że nastąpiła ona niespodziewanie i oznacza **groźbę zatargu gospodarczego z Polską.** Polska, która straciła wobec wojny celnej z Niemcami ważny rynek zbytu i zmuszona była kierować eksport węgla w inne strony, przedewszystkiem zaś do Rumunji, wskutek zarządzenia władz rumuńskich musiałaby zrezygnować z tego ważnego źródła dochodów eksportowych Oczekują powszechnie, że rząd polski przedsięweźmie energiczne kroki w Bukareszcie celem uchylenia owej podwyżki cła.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili **rząd polski już interwenjował, grożąc wypowiedzeniem traktatu handlowego, o ile Rumunja nie cofnie niefortunnego rozporządzenia.**

———o———



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego. Za 100 złotych: Londyn 27,50, Zurych 92,50, Berlin 74,12, 74,88, wypłaty na Warszawę 74,21—74,59 Gdańsk 92,63 — 92,87, telegraficzne na Warszawę 91,88 — 92,12.

Londyn. Zamknięcie. Nowy Jork 4,85 —4,85 11/16, Holandja 12,04 3/8, Francja 103,30, Belgja 109, Włochy 118,67, Niemcy 20,37, Szwajcarja 25,11 Hiszpanja 34,02 Portugalja 2,50, Danja 19,26, Szwecja — 18,09, Norwegja 22,23, Helsingfors 192,87, Praga 163,62, Wiedeń 34,40, Warszawa— 27,50.

Paryż. Zamknięcie. Holandja 858,25 Norwegja 462, Rumunja 10,50.

Zurych. Zamknięcie. Paryż 24,30, Londyn 25,12, Nowy Jork 5,18, Belgja 23,05, Włochy 20,75, Hiszpanja 73,90, Holandja 208,35, Berlin 1,23,3, Wiedeń 73,05, Sztokholm 139, Oslo 111,55, Kopenhaga 129,5, Sofja 3,75, Praga 15,35, Warszawa 92,5, Budapeszt 0,72,6, Białogród 9,22,5, Ateny 7,62, Konstantynopol 2,97, Bukareszt 2,60, Helsingfors 13,05, Buenos Aires 208,5, Tendencja spokojna.

Gdańsk. Zamknięcie. 100 złotych 92,63 — 92,87, telegraficzna wypłata na Londyn 25,22,5, na Berlin 123,720 — 124,030, na Warszawę 91,88 — 92,12, na Amsterdam 209,09 — 209,61.

Nowy Jork. Giełda pieniężna. Londyn za 1 funt szt. 4,84 7/8, tendencja zmienna. Paryż 4,66 1/4, Bruksela 4,46, Rzym 4,15, Madryt 14,26 Bern 19,32 Amsterdam 40,26 Sztokholm 26,81, Oslo 22,20, Kopenhaga 25,20, Praga 2,96 1/4, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,0014, Białogród 1,78,50, Ateny 1,48,5, Buenos Aires 40 3/8, Rio de Janeiro 13,37, Londyn weksle 60-dniowe — 4,80 15/16, Londyn weksle na okaziciela 4,84,5, Montreal 4,85 1/8.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 19,40, Nowy Jork 4,01 1/4, Hamburg 95,45, Paryż 19, Antwerpja 18, Zurych 77,50, Amsterdam 161,45, Sztokholm 107,35, Oslo 86,55, Helsingfors 10,10, Praga 11,90, Rzym — 16,30.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18,09,5, Berlin 0,88,90, Paryż 17,60, Bruksela 16,75, Szwajcarja 72,50, Amsterdam 150,30, Kopenhaga 93,55, Oslo 80,50, Washington — 3,73 1/4, Helsingfors 9,41, Praga 11,10. — Rzym 15,10.

Amsterdam. Londyn 12,04 3/8, Berlin 0,59,10, Paryż 11,67, Szwajcarja 47,97,5, Wiedeń 0,35,02,5, Kopenhaga 62,35, Sztokholm 66,62,5, Oslo 53,80, Nowy Jork 248 1/4, Bruksela 11,06, Madryt 35,40, Włochy 10,10, Praga 737, Helsingfors 625, Budapeszt 0,0035.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 8. 9. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 84000 wewnątrz kraju 97,000, do Anglji 9,000, na kontynent 6,000, loco 23,03, październik 22,99—23,05, grudzień 23,30 — 36, styczeń 22,75 — 80, marzec 23,06 — 09, kwiecień 23,20, maj 23,37 — 38, lipiec 23,16, wrzesień 22,79.

Nowy Orlean, 8. 9. Bawełna. Loco — 21,55, październik 22,55, grudzień 22,50. styczeń 21,84, marzec 22,99, maj 23,07.

Brema, 8. 9. Bawełna. 25,75.

—x—

Eksport wyrobów włókienniczych do Chin.

Warszawa, 9. 9. — Celem zorganizowania wywozu produktów włókieniczych, wyrabianych przez fabryki łódzkie, bielskie i żyrardowskie do Chin, udaje się w tych dniach do Szanghaju z ramienia tych fabryk p Dulewski. Należy tu dodać, że przed wojną fabryki przędzalniane w b. Królestwie miały stosunkowo duży zbyt w Chinach północnych.

———o———

Dokąd pójdziemy wieczorem.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

—:—:—:—:—

„Casino" — „Miłosny szał".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Zwiastun śmierci".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Romans królewski".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Żelazny człowiek".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Siła sumienia".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" — „Studenci"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30, 10 wiecz.

„Odeon" — „Nowoczesny Don Kiszot"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Golgota uczciwej kobiety".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8, i 10 wiecz.

Resursa — „Królowa gór"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Nju"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

——z——

Ze Szkoły Plastyki i Tańców Rytmicznych.

Szkoła Plastyki i Tańców Rytmicznych Zenobji Janczewskiej sprowadza w tym roku nowe przedmioty z zakresu nowoutworzonego zagranicą kierunku zw. impresjonizmem. Ostatnio wielką rolę odegrała w reformie tańca klasycznego i plastyki znakomita tancerka Mery Wigman, której szkoła drezdeńska zasłynęła na obu półkulach. P. Janczewska kierowniczka o dużem doświadczeniu pedagogicznem i wysokiej kulturze artystycznej wprowadza do swej szkoły system Mery Wigman. W programie także gimnastyka rytmiczna i higjeniczna. Zapisy w poniedziałki i czwartki od godz. 6 do 9 Cegielniana 58, lewa oficyna, II. piętro (Szkoła miejska) oraz we środy i w soboty od godz. 5 do 8-ej, Wólczańska 63, m. 11, III piętro, front. Dla pań pracujących zniżka 30 proc. Uczenice szkół powszechnych płacą miesięcznie 4 i 5 zł. od osoby.

Rozkład jazdy.

Łódź-Kaliska.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1.59
„ Warszawy	3.23
„ Warszawy	5.33
„ Warszawy (pośpieszny)	6.55
„ Ostrowa (Poznania)	7.40
„ Koluszek	7.50
„ Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8.25
„ Poznania	12.44
„ Warszawy	13.30
„ Warszawy	13.52
„ Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15.00
„ Sieradza (miejscowy)	16.50
„ Warszawy	18.40
„ Ostrowa	19.40
„ Łowicza — Gdańska	20.10
„ Krakowa	20.30
„ Poznania	23.06
„ Paryża (pośpieszny)	23.57

Przychodzą:

Z Warszawy	1.44
„ Poznania	3.08
„ Poznania	5.18
„ Krakowa	6.40
„ Paryża	6.45
„ Ostrowa	9.10
„ Gdańska	9.45
„ Lwowa (przez Skarżysko)	10.12
„ Warszawy	10.22
Z Warszawy	12.32
„ Poznania	13.40
„ Ostrowa	18,30
„ Koluszek	18.55
„ Tarnobrzegu	20.45

Łódź-Fabryczna.

Odchodzą:

Do Koluszek	1.30
„ Warszawy (pośpieszny)	7.25
„ Koluszek	9.20
„ Koluszek	13.20
„ Koluszek	14.30
„ Koluszek	16.25
„ Koluszek	19.00
„ Skarżyska	19.30
„ Koluszek	20.00
„ Koluszek	23.00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10.00

Przychodzą:

Z Koluszek	4.45
„ Koluszek	7.30
„ Koluszek	8.25
„ Koluszek	10.20
„ Tomaszowa	13.30
„ Koluszek	15.50
„ Warszawy	17,00
„ Warszawy (pośpieszny)	21,15
„ Koluszek	22,25
W dni świąteczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabyć można w B.P.P. „ORBIS" Andrzeja 5, Nowomiejska 2.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 3.50
Dla robotników „ — — — —	„ 2.70
Na prowincji „ — — — —	„ 5.00
Zagranicą „ — — — —	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem . . .	25 „ „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi . . .	25 „ „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty . . .	25 „ „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne . . .	6 „ „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofia. administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.